

PIERWSZA PRÓBA OPISU JEZYKA POLSKIEGO W ASPEKCIE HISTORYCZNO-PORÓWNAWCZYM¹

Jak wiadomo, warunki polityczne pierwszej połowy XIX stulecia sprawiły, że nauka polska musiała rozwijać się w zasadzie samorzutnie i w oderwaniu od wpływów europejskich. Izolacja ta w szczególności niekorzystny sposób odbiła się na postępie badań językoznawczych. Gdy bowiem na zachodzie Europy święciła już triumfy komparatystyka, zwłaszcza niemiecka, a jej zdobycze, związane z nazwiskami takich uczonych, jak Bopp, Grimm czy Schleicher, owocowały w postaci pierwszych praw fonetycznych oraz pierwszych obszernych syntez porównawczych języków rodziny indoeuropejskiej, w Polsce w tym samym czasie obowiązywały sztywne ujęcia opisowo-normatywne, sięgające swym rodowodem jeszcze doby oświecenia. Gramatycy tego okresu, przeciwdziałając tendencjom odśrodkowym powstającym na podłożu elementów obcojęzycznych i gwarowych oraz tępiąc wszelkie odstępstwa od językowej normy, formułowali ścisłe reguły i dyrektywy poprawnościowe. „Była tedy gramatyka nauczycielem języka literackiego”². Z owego purystycznego i praktycznego stanowiska ujmowano też dzieje języka ojczystego. U genezy zainteresowań przeszłością polszczyzny spoczywało mianowicie pragnienie, by „(...) zachować od zniszczenia język, który (...) przez źródłowe wyrazy swoje (...) od trzechset i więcej lat wypolerowany i wydoskonalony, stałością niewzruszoną w używaniu był ob-

¹ Niniejszy artykuł jest fragmentem rozprawy doktorskiej pt. *Zagadnienie diachronii w szkolnych koncepcjach nauki o języku*, napisanej w Inst. Fil. Pol. WSP w Krakowie i obronionej w dniu 15 XII 1981. Prezentujemy podręcznik Tomasza Kurhanowicza, językoznawcy pierwszej połowy XIX stulecia. Autor, przyjmując perspektywę diachroniczną, omówił dzieje polskiego systemu językowego oraz ukazał stanowisko polszczyzny w obrębie języków słowiańskich.

² S. Urbańczyk, *Językoznawstwo polskie pierwszej połowy XIX wieku* [w:] *Szkice z dziejów języka polskiego*, Warszawa 1968, s. 387.

darzony (...)”³. Takie nastawienie badawcze spowodowało, że językoznawstwo zajęło fałszywe pozycje nauki patriotycznej, ograniczonej przesadnym kultem dla rodzimej tradycji językowej i zorientowanej na „poprawę i rozpowszechnianie” języka według wzorów staropolskich. Nie zawsze bowiem, że odwołamy się w tym miejscu do spostrzeżeń Heinza, językoznawstwo diachroniczne i metoda porównawcza wiążą się ze sobą w sposób nierozzerwalny. Częstość „przedmiot badania powoduje, że porównywanie staje na drugim miejscu wobec historii”⁴, co sprawia, iż w rozważaniach lingwistycznych na czoło wysuwają się opisy w swej istocie synchroniczne. Ten właśnie aspekt pojawi się w polskim językoznawstwie pierwszej połowy XIX wieku: zwrot do historii wyrażać się będzie głównie w popularyzowaniu pomników narodowego piśmiennictwa oraz w stałym „ulepszaniu” gramatyk w oparciu o autorytety „dawnych wybornych pisarzy”. Doprowadzi to w konsekwencji do ujęć rażąco eklektycznych i ambiwalentnych, w których kryteria synchroniczne mieszać się będą z diachronicznymi.

Na tle owego chaosu i nieporozumień, cechujących teorię języka omawianych czasów, korzystnie wyróżnia się wydana w roku 1840 w Warszawie rozprawa Tomasza Kurhanowicza zatytułowana *Porównanie języka polskiego z innymi słowiańskimi z dołączeniem rysu kształcenia się tegoż języka*. Przynosi ona bowiem pierwsze w naszym piśmiennictwie językoznawczym obszerne i na ogół prawidłowe ujęcia diachroniczne, zarówno w zakresie zaprezentowanej problematyki rzeczowej, jak i pod względem metody analizy językoznawczej przyjętej przez autora. I chociaż twórca oparł się w dużym stopniu na dorobku slawistów czeskich i rosyjskich⁵, wykorzystał go jednak w sposób samodzielny, dzieło jego nosi przeto pełne znamiona oryginalności.

II

Zapomniany dziś niemal zupełnie dorobek Kurhanowicza⁶ w okresie, o którym mowa, cieszył się dużą popularnością. Autor *Porównania...* ukończył szkołę w Brześciu Litewskim, a następnie podjął studia na

³ Z mowy Albertrandiego wygłoszonej w maju 1801 r. na posiedzeniu Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk. Cytuję za A. Krausharem, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk*, Kraków—Warszawa 1900, t. I, s. 152.

⁴ A. Heinz, *Dzieje językoznawstwa w zarysie*, Warszawa 1978, s. 139.

⁵ Rozprawa Kurhanowicza opatrzona została szczegółowymi przypisami. Autor powołuje się w nich na dużą liczbę pozycji źródłowych i opracowań naukowych. Wśród tych ostatnich natrafiamy na dzieła najwybitniejszych językoznawców polskich i obcych, m.in. Knapiusza, Kopczyńskiego, Mrozińskiego, Bandtkiego oraz Dobrowskiego, Hanki, Szafarzyka i Wostokowa.

⁶ To i dalej por.: M. Burdowicz-Nowicka, *Działalność naukowa Tomasz Kurhanowicza*, (w:) *Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej*, Warszawa 1961, Seria A, zesz. 4, s. 127—146.

wydziale literatury i sztuk pięknych Uniwersytetu Wileńskiego. Klimat intelektualny uczelni — wykładowcami Kurhanowicza byli m.in. Grodecki, Borowski i Lelewel — sprzyjał rozwijaniu zainteresowań historycznych i językoznawczych. W roku 1823 za rozprawę z dziedziny literatury Kurhanowicz otrzymał 100 r. s. nagrody. Podobne wyróżnienie, tyle że za pracę z zakresu nauk moralnych i politycznych, spotkało w tym samym roku Aleksandra Mickiewicza, młodszego brata Adama. Nie wiadomo, czy Kurhanowicz osobiście znał twórcę *Dziadów*, Maria Burdowicz-Nowicka dopuszcza jedynie możliwość uczestnictwa autora *Porównania...* w działalności Filomatów. Natomiast faktem jest, że w r. 1824 objął on po Mickiewiczu katedrę literatury starożytnej w Kownie. W latach późniejszych uczył w szkołach Białegostoku i Grodna, a od r. 1833 wykładał w Głównym Instytucie Pedagogicznym w Petersburgu. W roku 1834 ukazało się pierwsze, anonimowe wydanie gramatyki języka polskiego Kurhanowicza. Pracę tę w r. 1835 Uniwersytet Wileński zatwierdził „jako podręcznik dla szkół swego wydziału”. Od roku 1840 Kurhanowicz przebywa w Warszawie, gdzie kontynuuje działalność pedagogiczną, a także wydaje dalsze części swej gramatyki. I tak w roku 1841 ukazuje się *Gramatyka języka polskiego osobliwie składnia*, której drugie wydanie przypada na rok 1843. Równocześnie autor ogłasza drukiem liczne artykuły naukowe. Wypowiada się w nich na temat zalet i niedostatków innych podręczników gramatycznych, w tym Żochowskiego, Sierocińskiego i Hanki. Warto zaznaczyć, że omawiana w niniejszym szkicu rozprawa, niezależnie od wydania książkowego, została też opublikowana na łamach *Przeglądu Warszawskiego Literatury, Historii, Statystyki i Rozmaitości*. Ponadto Kurhanowicz współpracował z redakcjami *Magazynu Powszechnego*, *Przeglądu Naukowego* i *Biblioteki Warszawskiej*. Utrzymywał też ożywione kontakty naukowe z uczonymi tej miary, co Jan Papłoński i Wacław Aleksander Maciejowski. Ostatnią pracą twórcy *Porównania...* był wydany w roku 1865 *Przewodnik do praktycznej nauki języka polskiego*, przeznaczony dla Rosjan.

III

Proces formowania i doskonalenia się języka rodzimego rozpoczął się zdaniem Kurhanowicza jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa. Jednakże wzmianki o czasach przedchrześcijańskich są w *Porównaniu...* nieliczne i ogólnikowe. Autor podkreśla mianowicie, że najstarszą fazą rozwojową polszczyzny był język lechicki, który „(...)w przeciągu długiego lat szeregu przyjął w ustach ludu (...) odmiany właściwe pewnym tylko siedliskom swego plemienia i nadto dał początek nowej odmianie używanej w piśmiennictwie i w ustnej mowie tej klasy narodu, na którą piśmiennictwo pośrednio lub bezpośrednio wpływ swój wy-

wierać mogło”⁷. Charakterystyka stadium przedpiśmiennego ograniczyła się więc, jak widać, jedynie do spostrzeżenia, że „starożytny” język lechicki był podłożem dla ogólnej i literackiej odmiany polszczyzny.

Dalszy etap rozwoju języka ojczystego — według wykładu zawartego w *Porównaniu...* — odznaczał się świadomym dążeniem do polerowania i specjalizacji polszczyzny jako języka narodowościowego:

Wznosząca się oświata, gust przez obeznanie się z literaturą łacińską i włoską kształcony, tłumaczenie dzieł obcych, a mianowicie po łacinie pisanych, usposabiała język do wyższych wyobrażeń. Starano się oddzielić czeszczyznę, lecz ze źródła słowiańskiego pochodzące wyrazy, które krój polski przybrały, szanowano. (s. 12—13).

Sledząc kolejne fazy rozwojowe języka ojczystego, Kurhanowicz omówił rozkwit polszczyzny w okresie renesansu, gdy tworzyli „wyborni nasi pisarze”, jak Kochanowski, Rej, Słkarga i Orzechowski. W dalszym ciągu rozważań przedstawił upadek języka w czasach saskich, by ów wprowadzający „rys historyczny” zamknąć charakterystyką oświeceniowej kampanii na rzecz odnowy języka narodowego. Wszystkie uwagi teoretyczne poparte zostały obfitym materiałem ilustracyjnym, zaczerpniętym z „najcelniejszych” autorów. Podsumował je Kurhanowicz konkluzją, że język polski, „wymykając z obfitego źródła mowy słowiańskiej”, pozostaje w bliskim pokrewieństwie z innymi „narzeczaniami” słowiańskimi, a zarazem posiada cechy indywidualne, które stanowią o jego odrębności. Udokumentowaniu tego spostrzeżenia poświęcona została dalsza obszerna część rozprawy, w której autor przeprowadził wszechstronne porównanie języka polskiego z czeskim i rosyjskim, posługując się jednocześnie dobrze sobie znanym materiałem cerkiewno-słowiańskim⁸. W analizach swych wyszedł od zagadnień związanych z dźwiękowym zasobem polszczyzny, następnie przedstawił uwagi dotyczące „mechanizmu języka, czyli sposobu tworzenia odmian gramatycznych”, a na koniec zajął się słownictwem, tj. jak pisze, „wyrazami pod względem pochodzenia, obfitości i znaczenia”. Należy wszakże zaznaczyć, że już kreśląc zarys dziejów polszczyzny, Kurhanowicz dał dowód zrozumienia czynników rządzących rozwojem systemu językowego. Widział mianowicie, że sprawność funkcjonalna systemu oraz jego zasób słownikowy kształtują się pod wpływem warunków politycznych i kultural-

⁷ T. Kurhanowicz, *Porównanie języka polskiego z innymi słowiańskimi z dołączeniem rysu kształcenia się tegoż języka*, Warszawa 1840, s. 6. W dalszym ciągu przy cytatach pochodzących z tego źródła podajemy stronę w nawiasie.

⁸ Stosujemy termin: *język cerkiewno-słowiański* (cs.). W czasach Kurhanowicza posługiwano się zabytkami staroruskiej redakcji języka cerkiewno-słowiańskiego. Wydanie klasycznych tekstów staro-cerkiewno-słowiańskich, czyli tzw. kanonu, przypada na lata późniejsze.

nych. Nadto stając na płaszczyźnie szeroko rozumianego historyzmu, od razu w pierwszych fragmentach swej rozprawy wyraźnie wskazał kierunek, w jakim podążą jego dalsze badania.

IV

Przedstawiając charakterystykę zasobu fonetycznego polszczyzny, Kurhanowicz nawiązuje do stanowiska Grimma, iż „nie ma żadnej mowy europejskiej, która by była zupełnie czystą i pierwotną” (s. 50). W myśl tego założenia przegląd właściwości rodzimego systemu dźwiękowego zostaje dokonany w zestawieniu z systemami języków pokrewnych. Za cechy charakterystyczne polszczyzny autor *Porównania...* uznaje pojawianie się na jej gruncie głosek ř, dz, dž, c, ć, ś, ź, ę, q. Podkreśla nadto, że „polski język ustępuje innym słowiańskim pod względem brzmień pieszczotliwych” (s. 45) oraz — w odróżnieniu od czeskiego, serbskiego i cerkiewnego — nie posiada „syłał bez samogłosek”. „Nie jest także słowiańskim językom właściwe podwajanie tej samej spółgłoski (...)” (s. 49).

Następnie omówione zostały zjawiska fonetyczne, które na gruncie języka polskiego wiążą się z „odmianami gramatycznymi”. Kurhanowicz zaznacza przy tym, że wykrył je i opisał już Mroziński. Znajdujemy zatem w rozprawie próbę charakterystyki procesów palatalizacji i przegłosu, naturalnie przeprowadzoną w takim stopniu i zakresie, w jakim to było możliwe przy ówczesnym stanie wiedzy historycznojęzykowej. Kurhanowicz przyjmuje trafnie, że miękczenie spółgłosek „przybierających”, tj. kończących temat, już w języku cerkiewno-słowiańskim było „niezmiernie kunsztowne”. Jego zdaniem dla całego słowiańskiego obszaru językowego charakterystyczne są wymiany *h:ž:ž*, *ch:s:sz*, *k:c:cz*, w języku polskim natomiast „kunsztowność ta rozrasta się” przez dodanie oboczności *d:dź*, *r:rz*, *g:dź*. Omówione zjawiska zobrazowane są wieloma przykładami polskimi i innosłowiańskimi.

Uwagi o procesie „stosowanego w języku polskim miękczenia” spółgłosek pozostają w ścisłym związku z wnioskami na temat wymian samogłoskowych *e:o* i *e:a*. Alternacje te Kurhanowicz interpretuje następująco:

Zmiękczenie „przybierającej” spółgłoski częstokroć pociąga za sobą zmianę leżącej przed nią samogłoski, co się w innych narzeczach nie zdarza, np. *las—w lesie*, *Piotr—Pietrze* itp. (s. 80)

Również oboczności *o:ó*, *q:ę* oraz *e:é* prowadzą autora do uogólnień, w których — obok błędów — wyraźnie widać przejawy myślenia ewolucyjnego:

(...) zmiany samogłosek przed „przybierającą” spółgłoską leżących (...) nie tylko ze zmiękczenia spółgłosek wynikają, lecz jeszcze bywają skutkiem przy-

łączenia do nich lub oddzielenia spółgłoski „słabej” lub *l, l, r, j*, np. *dąb—dębu, woda—wód, (...)* itp. W czeskim w tych wypadkach następuje przemiana samogłosek długich w krótkie, w rosyjskim — przenoszenie akcentu w odmianach gramatycznych (s. 81).

Jak widzimy, Kurhanowicz był świadomy faktu, że opisywane oboczności mają charakter rodzimy. Choć zatem jego wnioski nierzadko odbiegają od stanowiska dzisiejszej fonetyki, zauważyć wypada, że jedną z głównych cech wykładu autora *Porównania...* jest właśnie stałe akcentowanie i eksponowanie zjawisk właściwych wyłącznie dla polskiego systemu językowego. Oto na przykład, omawiając różnice fonetyczne między polszczyzną literacką i gwarami, skupia się on na procesie mazużenia:

Wieki przeminęły a lud ponad Wisłą osiadły, który od początku tworzył środkowe ognisko rozszerzającej się na różne strony mowy lechickiej, nie przyswoił sobie właściwych piśmiennej odmianie brzmień *sz, cz, ż*, lecz je dotąd głoskami, *s, c, z* zastępuje (s. 6).

Kurhanowicz omówił także zjawisko pojawiania się w polszczyźnie samogłoski określanej dziś jako *e* ruchome. Na ten temat uwagi zawarte w *Porównaniu...* są jednak nieprzejrzyste i niepełne, czego przyczyn upatrywać należy w niedostatecznym jeszcze zasobie wiadomości autora o procesie wokalizacji jerów na gruncie polskim. Pisząc bowiem o półsamogłoskach *ъ, ь*, powtarza on za współczesnymi, że „stosowano je w epoce, kiedy między wyrazami nie robiono żadnych przedziałów” (s. 141 i nast.), przy czym *ъ* występował, jego zdaniem, po spółgłoskach „zwyczajnie brzmiących”, zaś *ь* po zmiękczonej. Dlatego też nie uznaje on *ъ, ь* za głoski, lecz jedynie za bliżej nieokreślone „znaki”. Tutaj właśnie spoczywa powód, że próba wyjaśnienia alternacji *e: ъ* jest mglista i nieścisła:

Do rozdzielenia zbiegu spółgłosek niewłaściwego polskiemu narzeczcu używa się w odmianach gramatycznych „podręczna” samogłoska *e*, np. *matka, matek (...)* itp. W czeskim na ten cel podobnie jest *e* przeznaczone, w rosyjskim zaś i cerkiewnym dwie są „podręczne” samogłoski: *e* dla oddzielenia miękkiej spółgłoski, *o* — twardej. Nigdzie jednak dodanie lub ujęcie „podręcznej” samogłoski nie pociąga za sobą przemian oddzielonej spółgłoski, jak w polskim, np. *orzeł—oria (oriet—oria)*. (s. 80—81)

Pojawiają się też w *Porównaniu...* spostrzeżenia dotyczące iloczasu, zawarte w uwagach o „metryczności” poezji. Kurhanowicz nawiązuje w tym miejscu do poglądów współczesnych sobie teoretyków literatury, m.in. Brodzińskiego. W ślad za nim głosi potrzebę używania w poezji narodowej „miar”, tj. sylab długich i krótkich. Słuszności tego przekonania pragnie dowieść ze stanowiska językoznawczego, jako argument wysuwając stwierdzenie, iż „gramatycy czescy opisali długość i krót-

kość każdej sylaby niezależnie od ilotonu, wprowadzając do swego alfabetu samogłoski długie i krótkie” (s. 99). Odwołuje się nadto do gramatyki języka polskiego autorstwa Hanki, wydanej w roku 1839 w Pradze, cytując z niej fragmenty dotyczące zaniku różnic iloczynowych w polszczyźnie:

O przeciąganiu samogłosek dzisiejsi Polacy żadnego pojęcia nie mają, a tylko przygłosem to wyrażają, lubo też razem z przygłosem przeciągają, ale to u nich żadnej różnicy nie czyni (...). (s. 100).

Ponieważ jednak w „starożytnym języku polskim” różnice iloczynowe były żywe, należałoby je — zdaniem Kurhanowicza — współcześnie zastosować do tworzenia „stóp czyli taktów” wierszowych. Rozumowanie to dowodzi, że autor rozprawy, podobnie jak inni gramatycy omawianej doby, nie uświadamiał sobie jeszcze istoty jakościowych zmian fonetycznych, jakie zaszły w języku polskim wskutek zatarcia różnic trwania i brzmienia samogłosek długich i krótkich. Warto wszakże podkreślić, że już wówczas zaznaczał się właściwy kierunek badań nad tymi różnicami, o czym świadczą m.in. rozważania Hanki dotyczące pochodzenia polskich samogłosek pochylonych. Wnioski te Kurhanowicz uznaje za słuszne i umotywowane:

W Prawopisie Czeskim Hanki, wyd. IV 1835, jest artykuł poświęcony prawidłom, podług których samogłoski krótkie zmieniają się na długie. Prawidła te w niektórych zdarzeniach mają podobną zasadę, co kreskowanie samogłosek w języku polskim, np. *dwúr — dworek, nuż — nożik* (...). Nawet w teraźniejszym kreskowaniu samogłosek *é, ó* Hanka postrzega ślad przedłużania tych liter. (s. 128—129).

V

Podjmując następnie charakterystykę rodzimego systemu fleksyjnego, Kurhanowicz wychodzi od ogólnego sformułowania, że podział wyrazów na „klasy”, tj. na części mowy, jest „tenże sam w polskim, co i w innych słowiańskich narzeczach” oraz że „marzecza [te] zgadzają się na ogół w odmianach gramatycznych”. Mówi nadto, iż liczba podwójna „już w cerkiewnym przeszła w liczbę mnogą”, co wykazał Dobrowski, a za nim Pogodin. Cytując ten pogląd, autor podaje przykłady form dualis zaświadczonych w języku rosyjskim: *dwa, tri żołdata*, ale *mnogije żołdaty*. W polszczyźnie, jak zaznacza, ślady liczby podwójnej „mamy w wyrazach *oczy, ręce* itd.”.

W zakresie deklinacji rzeczowników twórca rozprawy dostrzega występowanie równoległych końcówek fleksyjnych w niektórych przypadkach. Píše, ponownie powołując się na Dobrowskiego, że dla „jasności mowy” już w języku cerkiewno-słowiańskim pojawiła się tendencja używania dopełniacza liczby pojedynczej rzeczowników męskich żywot-

nych w funkcji biernika. Dążność ta objęła również deklinację polską, w której „(...) nie tylko w rzeczownikach żywotnych rodzaju męskiego, lecz też w niektórych nieżywotnych czwarty przypadek ma takie zakończenie jak drugi, np. *grać walca*”. (s. 73) Trzeba zarazem pamiętać, iż „(...) w pierwotnych jedynie formach języka szukać należy objaśnienia wyrażen *siadać na koń, iść za mąż, do dom* itp. (...)”, w których rzeczowniki *dom* i *koń wcale* „nie są przypadkami pierwszymi”. (s. 117)

Podobnie trafnie została ujęta wzmianka dotycząca deklinacji liczebników:

(...) w dawniejszym języku polskim liczebniki ilość rzeczy znaczące, zaczynając od *pięciu* (...) uważane były za rzeczowniki (...). (s. 116—117).

Najbardziej interesująco w aspekcie diachronicznego ujmowania zagadnień fleksyjnych przedstawiają się rozważania Kurhanowicza na temat koniugacji. Opracowane, jak cała rozprawa, w oparciu o osiągnięcia slawistów czeskich, stanowią krok naprzód głównie w zakresie analizy form czasu przeszłego złożonego⁹. Zestawiając polskie szeregi koniugacyjne z odpowiadającymi im paradygmatami innosłowiańskimi, autor *Porównania...* podkreśla, że w odróżnieniu od języka cerkiewno-słowiańskiego w polszczyźnie funkcjonuje tylko jeden czas przeszły. Na dowód przytacza wzór odmiany żywotnego w języku cs. „nieomówionego” czasu przeszłego, czyli, jakbyśmy to ujęli dzisiaj, aorystu:

Cerkiewne narzecze oprócz czasu przeszłego złożonego ma jeszcze oddzielną tego czasu nie omówioną formę: 1. poj. *nesoch*, *nese*, *nese*, 1. pd. *nesochowa*, *nesota*, *nesota*, 1. m. *nesochom*, *nesoste*, *nesosza*”. (s. 75)

Nadto cerkiewne „słowo posiłkowe *byti* ma nawet dwa czasy przeszłe”, co zaświadcza następujące szeregi fleksyjne:

- I. 1. poj. *biech*. 1. pd. *biechowa*, 1. m. *biechom*,
- II. „ *bych* „ *byswa*, „ *bychom*.

Nietrudno spostrzec, że przytoczone zestawienia zawierają szereg błędów, wśród których na pierwszy plan wysuwa się pomieszanie form aorystu i imperfektu. Jednakże ówczesny stan wiedzy o rozwoju przeszłych form czasownikowych na gruncie słowiańskim był jeszcze niepełny, nie zawsze też umiano prawidłowo odczytać źródła pisane, toteż Kurhanowicz nie mógł uniknąć błędów swoich czasów. Samo wszakże podjęcie tej problematyki, sama próba usystematyzowania wiadomości o „względach gramatycznych wyrażających czasowanie w językach słowiańskich” stanowi w naszej lingwistyce duże osiągnięcie. Tym bar-

⁹ Już kilka dziesiątków lat wcześniej formy te zwróciły uwagę pioniera naszej nowożytnej gramatyki. Por.: O. K o p c z y ń s k i, *Gramatyka języka polskiego. Dzieło pozgonne*, Warszawa 1817, s. 104.

dziej, że oprócz powyższych niedostatków fragmenty poświęcone komiugacji zawierają także w pełni trafne i prawidłowe ujęcia historycznojęzykowe. Należy do nich zwłaszcza analiza budowy morfologicznej form czasu przeszłego złożonego i wysunięty w oparciu o nią wniosek o kierunku ewolucji tych form na gruncie polskim:

(...) czas przeszły tak dokonany jak i niedokonany tworzy się z imiesłowu z wyraźnym lub domyślnym słowem posiłkowym. (s. 75)

Ilustracją powyższej definicji są następujące przykłady: cs. *nesl jsem, nesl jesi*; czes. *nesl sem, nesl si*; ros. *ja nies, ty nies*; pol. *niosł(jest) em, niosł(jest)eś, niosł(jest)*. Warto zaznaczyć, iż problem tworzenia form czasu przeszłego złożonego podejmowany jest w *Porównaniu...* kilkakrotnie, zawsze z wyraźnym podkreśleniem ścisłego pokrewieństwa języków słowiańskich w tym względzie:

W cerkiewnym i czeskim języku *był* i temu podobne wyrazy teraz nawet używają się jako imiesłowu (...). Z nich przez dodanie słowa posiłkowego tworzą się czasy omówione. W pierwotnym polskim języku na wzór czeskiego czas terażniejszy słowa posiłkowego kładł się wyraźnie: *I Bóg nazwał jest światłość dniem, a chtë nocą i stało się jest tako* (...). (s. 114—115)

Poza przekonaniem, że proces kształtowania formacji czasu przeszłego złożonego odbywał się w polszczyźnie „na wzór czeski”, poglądy powyższe, co już podkreśliliśmy, w niczym w zasadzie nie odbiegają od interpretacji dzisiejszych.

Równie prawidłowe ze stanowiska historycznego jest określenie drogi rozwojowej nieosobowych form czasu przeszłego zakończonych na *-no, -to*. Kurhanowicz dostrzega w nich stare orzeczniki utworzone z imiesłowu biernego przy jednoczesnym opuszczeniu łączników:

Jest także w mowie słowiańskiej oddzielna forma czasu przeszłego, nieosobista, z imiesłowu biernego biorąca początek, która upowszechniła się w narzeczu polskim i rosyjskim: *znaleziono, widziano, przeczytano, oddano* (w domyśle *jest*). (s. 75)

Autor *Porównania...* zajmuje się ponadto formami imiesłowowymi, podkreślając różnice występujące w ich budowie gramatycznej i w funkcjach znaczeniowych na gruncie poszczególnych języków słowiańskich. Stosuje on podział imiesłowów na „osobliwe” i „nieosobliwe”, tj. odmienne i nieodmienne. „Imiesłowu nieosobliwe — czytamy (s. 76) — z powodu funkcji, jaką w budowie mowy słowiańskiej wykonują, do przysłówków odnieść się dające, w cerkiewnym i czeskim narzeczu ulegają odmianom przez rodzaje i liczby”. Po tym spostrzeżeniu autor przytacza paradygmaty odmiany imiesłowów w języku cerkiewno-słowiańskim i czeskim. Dla lepszego zobrazowania jego myśli paradygmaty te przedstawiamy w tabeli:

Liczby	Rodzaje	Czas teraźniejszy	Czas przeszły
L. poj.	rodzaj męski	cs. nesy czes. nesa	cs. nes czes. nes
	rodzaj żeński	cs. nesuszcy czes. nesauć	cs. nesszy czes. nessi
	rodzaj nijaki	cs. nesy czes. nesa	cs. nes czes. nes
L. mn.	—	cs. nesuszczę czes. nesaućę	cs. nessze czes. nesse

Porównując istniejące współcześnie formy imiesłowowe czeskie z ich odpowiednikami cerkiewno-słowiańskimi, Kurhanowicz, choć i tym razem nie ustrzeża się od błędów, daje równocześnie wyraźne dowody diachronicznego traktowania badanej problematyki.

Zatrzymując się następnie na zagadnieniach syntaktycznych, twórca *Porównania...* głosi pogląd, że „(...) język łaciński nie mógł służyć polskiemu za wzór pod względem głównych, jak i idiomatycznych zasad składni”, które w polszczyźnie są „prawdziwie słowiańskie”. (s. 86) Tak na przykład jedną z „wybitniejszych” cech rodzimych związków rządu jest — zdaniem Kurhanowicza — użycie przyimków. Podkreśla on zarazem, że dokonując charakterystyki systemu składniowego, uwzględnia wyłącznie polszczyznę swoich czasów:

Dodajemy *teraz*, porównując bowiem języki słowiańskie, mamy na uwadze ich stan obecny. W początkach zaś piśmiennictwa każdego z porównywanych narzeczy więcej zbliżenia w formach gramatycznych i składni upatrzeć można. Tak np. w polskim narzeczu w pismach nawet Kochanowskiego znajdujemy przy stopniu wyższym drugi przypadek bez przyimka, np. (...) *Groźniejszy morza i wszech nawałności Bóg z wysokości (...)*. (s. 118—119)

VI

Na koniec prześledźmy pokrótce, w jaki sposób dokonana została w *Porównaniu...* analiza zasobu słownikowego polszczyzny. Zdaniem autora wyrazy występujące w języku polskim, podobnie jak omówione uprzednio reguły gramatyczne, „są w ogólności słowiańskie”. Studia słowianoznawcze w tym przedmiocie, co Kurhanowicz dobitnie akcentuje, zaowocowały już w postaci ujęć statystycznych:

Podług obrachunku Dobrowskiego, który jest zastosowany do wyrazów w cerkiewnym języku użytych, pierwiastków czyli źródłosłów czystych słowiańskich jest 1605. (s. 50)

Języki słowiańskie mają — w ujęciu autora — „różne sposoby rozdania pierwiastków w pochodne wyrazy”. Te z kolei w ciągu wieków uległy wielu zmianom „pod względem powierzchowności lub znaczenia”. I tak język rosyjski zachował najwięcej wyrazów cerkiewno-słowiańskich, a ponadto weszła doń duża liczba słów greckich, tatarskich i fińskich. Język polski natomiast jest w zakresie słownictwa bardziej zbliżony do czeskiego, nadto występują w nim „obficie” wyrazy łacińskie, włoskie i „inne romańskie”. Przy tej okazji Kurhanowicz omawia też zagadnienie akcentu, czyli „ilotonu”, który według niego w polszczyźnie oraz w językach czeskim i łużyckim jest „przywiązany do pewnego miejsca w wyrazie”, w rosyjskim zaś jest „źródłosłowy”.

VII

Jak już podkreśliliśmy, lingwistyczne rozważania Kurhanowicza były w całości zdeterminowane przez zasadę historyzmu. Objasniając współczesne sobie fakty językowe, autor wychodził zawsze od analizy ich związków ze zjawiskami wcześniejszymi. Pozwoliło mu to na prawidłowe scharakteryzowanie procesu ewolucji systemu. Równocześnie, przyjmując szeroko pojętą perspektywę komparatystyczną, tj. biorąc pod uwagę znane sobie „odmiany mowy słowiańskiej”, w tym także język cerkiewno-słowiański, stanął na słusznym stanowisku, że pokrewieństwo językowe należy traktować jako wspólnotę historyczną. Swoje studia porównawcze oparł przy tym na badaniu określonych elementów gramatycznych poszczególnych systemów, dzięki czemu udało mu się ukazać w ogólnych zarysach miejsce polszczyzny w obrębie rodziny języków słowiańskich. W dobie, gdy głoszono u nas poglądy, że metoda historyczno-porównawcza oparta jest na fałszywych przesłankach, gdy np. Deszkiewicz krytykował „uczonych Niemców” za to, że „o językach od wielu już wieków zmarłych wyrokują jak o swojej mowie”¹⁰, Kurhanowicz, dowodząc ciągłości rozwoju języka i próbując analizować jego kolejne stadia, stwarzał naukowe podstawy dla ukształtowania się kierunku diachronicznego w naszej lingwistyce. W myśl wysuniętych przez niego propozycji punktem wyjścia w studiach językoznawczych winno być naukowe wykorzystanie źródeł, umożliwiające rekonstrukcję form staropolskich, które wyszły z użycia. Dalszy zaś etap winna stanowić analiza zjawisk dowodzących związków polszczyzny z „jednostajną, nam teraz niewiadomą mową Słowian”. Poglądy autora *Porównania...* są więc zapowiedzią późniejszych osiągnięć młodogramatyków. Zaslugi tej w niczym nie umniejsza fakt, że na wywodach twórcy ciąży wiele błędów merytorycznych, związanych, jak pamiętamy, z nie-

¹⁰ J. N. Deszkiewicz, *Rozprawy o języku polskim i o jego gramatykach*, Lwów 1843, s. 55.

wystarczającym poziomem podstaw teoretycznych i z brakiem szczegółowych opracowań badanych języków słowiańskich. Dokonując wszakże — w kształcie, jaki powyżej przedstawiliśmy — przeszczepienia na grunt polski osiągnięć nauki europejskiej, zwłaszcza zaś słowianoznawstwa, Kurhanowicz dowiódł, że językoznawstwo rodzime było w stanie nadążać za postępem wiedzy lingwistycznej w ogóle, a za zdobyczami kierunku diachronicznego w szczególności.